



Było południe 12 marca 1945 roku. Przez Świnoujście przeciągały tłumy uchodźców, wśród nich wielu mieszkańców Koszalina i Kołobrzegu. Trwała przeprawa przez rzekę Świnę, przedzielającą miasto na dwie części - główną zachodnią na wyspie Uznam i wschodnią na wyspie Wolin. Most pontonowy i przeprawa promowa przepelnione były masami uciekinierów i wozów konnych. Na promie kolejowym stał pociąg ewakuacyjny, drugi był gotów do odjazdu z dworca portowego. Na redzie kilka statków transportowych oczekiwało na wyładunek pasażerów. W szkołach, kościołach, salach gimnastycznych, budynkach publicznych, znalazło tymczasowe schronienie tysiące uchodźców. Mimo trudnych warunków, ewakuacja przebiegała sprawnie. Uciekinierzy docierali tu z poczuciem, że ocalili życie, a ich dalsza podróż będzie już bezpieczna. I wtedy rozpętało się piekło.

Świnoujście nabrało strategicznego znaczenia w pierwszych miesiącach 1945 roku, kiedy rosyjska ofensywa dotarła do Prus Wschodnich i Pomorza. Była tu baza marynarki wojennej, w tym okrętów podwodnych, ośrodek zaopatrzenia floty, stocznia, port przeładunkowy. Miasto posiadało silny garnizon forteczny, ośrodki szkolenia kadr wojskowych, składy paliwa i amunicji. Stąd wysyłano zaopatrzenie do odciętych wojsk niemieckich w Kurlandii, Prusach Wschodnich i na Pomorzu, m.in. do Kołobrzegu, podtrzymując ich opór na tyłach nacierającej Armii Czerwonej. W jednym z kanałów stał przyczajony stalowy olbrzym, okręt pancerny "Lützow", wspierając ogniem swych potężnych dział niemieckie wojska lądowe. Z chwilą dotarcia Rosjan do Odry, Świnoujście stało się najważniejszym węzłem komunikacyjnym, umożliwiającym ewakuację ludności cywilnej z Prus Wschodnich, Gdańska i Pomorza. Tutaj spotykały się ewakuacyjne drogi lądowe i morskie. O sile obronnej rejonu Świnoujścia świadczy to, że miasto upadło dopiero 5 maja, przy czym Rosjanie nie wkroczyli do niego od strony wschodniej - Dziwnowa, lecz zachodniej - Wolgastu.

Amerykańska gazeta wojenna opisująca nalot na Świnoujście z 12 marca 1945 roku. "Ponad trzy i pół tysiąca 500-kilogramowych bomb zrzuciło 650 latających fortec typu Liberator na Świnoujście, niemiecką bazę morską położoną 35 mil na północ od Szczecina i oddaloną 16 mil

## Amerykańskie bombowce nad Pomorzem

Wpisany przez Krzysztof Wojnicki

sobota, 03 marca 2012 22:15 - Poprawiony poniedziałek, 05 marca 2012 09:59

---

*od sił Żukowa, wykonując wczoraj rajd powietrzny dla wsparcia Armii Czerwonej."*

Na załączonym zdjęciu: Major John Buie, z 8 USA Air Force, po nalocie na Świnoujście na ramionach kolegów, którzy pomagają mu wysiąść z bombowca po wylądowaniu w bazie lotniczej. (Źródło: Helmut Lindenblatt,

*Pommern 1945. Eines der letzten Kapitel in der Geschichte vom Untergang des Dritten Reiches*, Flechsig.)

Zaciekle bronione Świnoujście, ze swoim strategicznym, wyspiarskim położeniem, było dla Rosjan zbyt trudnym celem do zdobycia. W tym czasie posiadali już niemal całkowitą przewagę w powietrzu, ale ich specjalnością było lotnictwo szturmowe, wspierające wojska walczące na ziemi. Nie dysponowali jednak lotnictwem strategicznym, zdolnym do nalotów dywanowych na miasta niemieckie. Nie chciano też marnować bezcennego czasu, trwały już przygotowania do operacji berlińskiej, rozpoczął się wyścig z aliantami zachodnimi o to, kto zagarnie jak największą część Niemiec. O pomoc postanowiono zwrócić się do... Amerykanów, którzy z kolei liczyli na pomoc Rosjan w ostatecznej rozprawie z Japonią. Nalot na Świnoujście był rzadkim w tej wojnie przykładem bezpośredniej współpracy rosyjsko-amerykańskiej na polu walki. Cel nalotu - Świnoujście, dzieliło od armii Żukowa zaledwie 25 km. Pilotów amerykańskich, na wypadek zestrzelenia, wyposażono w identyfikatory z napisami w języku rosyjskim, rozpoczynającymi się od słów: *"Ja Amerykaniec..."* (Jestem Amerykaninem. Proszę przekazać moje dane amerykańskiej Misji Wojskowej w Moskwie).

Podczas nalotu, 670 amerykańskich bombowców strategicznych Liberator, osłanianych przez 412 myśliwców eskortujących Mustang i Thunderbolt, zrzuciło na Świnoujście - z dużej wysokości, przez chmury - 3500 wielkich 500-kilogramowych bomb, łącznie 1609 ton śmiertelnie obciążającego ładunku. Te ciężkie czterosilnikowe bombowce 8 Powietrznej Floty Stanów Zjednoczonych w ciągu godziny obróciły w perzynę dzielnicę portową, stare miasto i część dzielnicy nadmorskiej. Z powodu trwającej ewakuacji, nalot trafił w ogromne, trudne dziś do oszacowania, skupisko ludności. W mieście, liczącym w 1945 roku ok. 22 tys. mieszkańców, mogło być nawet 70 tys. uchodźców. Skutki były przerażające. Zginęło, według różnych obliczeń, do 8 do 20 tysięcy ludzi. Dokładnej liczby nie sposób ustalić, większość ofiar stanowili nieznanego pochodzenia uchodźcy, wiele ciał było rozszarpanych przez bomby, nie można było ich zidentyfikować. Z kilkunastu statków transportowych załadowanych uciekinierami, zatonięło siedem, w tym "Andros", który pociągnął w morską głębię 570 ludzi. Na dno poszedł także prom, przewożący uciekinierów przez Świnę.

Drezno Północy - napiszą po latach historycy niemieccy. Masakra Świnoujścia - doda jeden z nich. Niemcy doświadczali tego losu, który za ich przyczyną stał się wcześniej udziałem Polaków, Rosjan, Holendrów, Francuzów, Anglików i innych narodów. Ofiary bombardowań pochowano w zbiorowych mogiłach na zboczu góry Golm, obecnie po stronie niemieckiej. Dziś, podczas obchodów kolejnych rocznic, odbywają się tu nabożeństwa ekumeniczne z udziałem

## **Amerykańskie bombowce nad Pomorzem**

Wpisany przez Krzysztof Wojnicki

sobota, 03 marca 2012 22:15 - Poprawiony poniedziałek, 05 marca 2012 09:59

---

młodego pokolenia Niemców i Polaków.

**Krzysztof Wojnicki**